

**Dr inż. Feliks Stalony-Dobrzański**  
**AKO Kraków**  
**AGH**

## **Zmiany w systemie organizacji Nauki**

### **Streszczenie wypowiedzi i propozycje**

Uznając, że zmiany w zarządzaniu Nauką są niezbędne, tak by odpowiadała ona na oczekiwania społeczeństwa, Państwa i gospodarki – próbuję w szerszym, załączonym tekście wprowadzić co następuje

1/

Zasadne jest pytanie – czy nauka dochodzi do prawdy – unikając podawania fałszywych informacji? Fałszywych, bo dostosowywanych do tego co jest uznane za poprawne i – oczekiwane. Można wskazać, że powodem nieprawidłowości jest rezygnacja z niezależności prowadzenia badań, ich uwikłanie w poprawność w każdym wymiarze (i politycznym i naukowym!). Liczy się też reglamentacja prawdy – lub wręcz – ogłaszanie tez na zamówienie jako udowodnionych i prawdziwych.

Odpowiedź na to pytanie jest najważniejsza – jako, że informacja fałszywa, pozbawiona właściwości prawdy, nawet subiektywnej – jest zbędna a nawet – szkodliwa.

2/

Można powiedzieć, iż w nauce istnieją obok siebie, zazębiając się – dwa światy, dwie społeczności, różniące się między sobą w tym względzie.

**Jeden** – to świat grupy osób funkcjonujących zgodnie z etosem i odwieczną rolą społeczną nauki jako dostarczyciela wiedzy i kadr. Dla tych osób nauka jest drogą. Jak kiedyś, ktoś, trafnie powiedział – głównym motorem działania tych ludzi jest po prostu ciekawość prawdy.

**Drugi** świat - to grupa ludzi używających tylko hasła „nauka”.

Prawda czy rzetelność wyniku badań, ma tu w istocie drugorzędne znaczenie. Ważne jest zajęcie pozycji społecznej umożliwiającej jej używanie dla posiadania pewnego poziomu życia materialnego, towarzyskiego, uczestnictwa w systemie powiązań, nawet – korzystania z uroków turystyki itd. Grupa ta została wmontowana niegdyś w świat pierwszej z powodów czysto politycznych. Wszak niezależność myśli jako cecha fundamentalnie ważna i twórcza – nie może być przecież tolerowana w świecie każdego dowolnego w swej formie totalitaryzmu. Obowiązujący od lat i dziś działający system zarządzania podobną postawę nie tylko umożliwia, a nawet – co gorsza - preferuje.

3/

Wprowadzając działający właściwie w swej zasadzie do dziś, systemem zarządzania Nauką wymuszono pasożytniczą symbiozę tych dwóch światów, które w miarę upływu czasu się stapiały i stapiają. Wszak grupa druga, bez korzystania z pracy pierwszej, nie byłaby w stanie funkcjonować, choć zasada „papier przyjmie wszystko” ułatwia kontrolę administracji nad działaniami naukowców. W tych warunkach odejście nauki od jej podstawowych funkcji społecznych i co ważne od fundamentów, na których opiera się jej rozwój, na rzecz wytwarzania i co ważne – prób stosowania informacji poprawnej i oczekiwanej jest naturalną konsekwencją.

Wręcz należy powiedzieć, że powodzenia nauki stają się wyjątkiem i są wyłącznie zasługą konkretnych ludzi osiąganymi wbrew systemowi. Dziś, praktycznie, dochodzenie do

prawdy zaczyna być oceniane jako nieżyciowa fanaberia, a dostosowywanie się do poprawności myślenia w obrębie mód naukowych, a także postaw politycznych – staje się racjonalne pod kątem zapewnienia sobie warunków funkcjonowania. Samo opanowanie finansowania nauki przez administrację w oparciu o bezduszne algorytmy, rankingi – i co bardzo ważne - szczerzy na niezależne oceny system recenzowania, dyktuje nie tylko sposób podejścia tak do samych badań jak i do ich tematyki ale wpływa też na jakość efektów pracy w każdej – bez wyjątku dziedzinie.

Pozwala również administracji i politykom na ingerencję w drogę awansu formalnego.

4/

Koncepcja działania nauki – wedle postawy reprezentowanej przez drugą z wymienionych grup osób istniejących w nauce, obecnie jest dominantą napędową w samym zarządzaniu i wykorzystywaniu rezultatów pracy naukowców. Za czasów komuny – również sfera zastosowań była pod kontrolą administracyjną – co też fatalnie owocowało, jako że jedynie symulowało rzeczywiste wdrożenia. Mówiąc obrazowo - dziś nauka jako wytwórca informacji – nie ma swojego rzeczywistego „sklepu” ze swym produktem. Można wręcz nawet powiedzieć, iż w dużej mierze uprawia w tym względzie rodzaj „produkcji na skład” Na dodatek z magazynem szeroko otwartym dla kłusowników.

5/

Zasady organizacji nauki i obrotu wynikami jej pracy, w tym administracyjnie wytworzona racjonalność pasożytniczej symbiozy wspomnianych dwóch typów podejścia do pracy w nauce, a także brak właściwej analizy, oceny wartości i ochrony, własności intelektualnej, są źródłami wadliwości całego systemu. Stanowią one równocześnie źródło hamowania społecznej i poznawczej użyteczności nauki.

Zdemontowanie tego elementu organizacyjnego warunkuje naprawę istniejącego stanu rzeczy.

Jasno to trzeba stwierdzić. Żadne manipulacje zasadami ocen, przydzielaniem rankingów. czy wskaźnikami, bez likwidacji znaczenia drugiej z wymienionych grup i bez zerwania racjonalności symbiozy pomiędzy oboma grupami – nie mogą prowadzić do naprawy rzeczowego funkcjonowania nauki.

6/

W nauce, w procesie naturalnym nowi członkowie elity byli i są powoływani przez akceptację, pozytywną ocenę dotychczasowych jej członków, reprezentujących poziom ogólny pozwalający ich nazywać elitą. I by było jasne – innej drogi być nie może, ze względu na pułap kompetencji merytorycznych, na którym ma następować awans.

7/

Z potrzeby politycznej i dla uczynienia z grupy społecznej, która cieszyła się poważaniem – spolegliwego narzędzia nacisku na opinię publiczną - wprowadzono takie zmiany w zarządzaniu nauką, by znaleźli się w niej jako elita – ludzie grupy tu symbolicznie nazwanej jako druga jej składowa. Zepsucie elity powstającej i odtwarzającej się w sposób naturalny, jej „zdomieszkowaniem” na drodze administracyjnej i partyjnej, w naturalnym procesie samoodtwarzania się elity, zaowocowało psuciem i rozszerzeniem się procesu psucia warstwy społecznej widzianej z zewnątrz jako całość i nazywanej elitą. Jest to stan zły nie tylko dla nauki ale i dla życia społecznego. Zepsuta elita generować musi elitę zdefektowaną, chorą, niezdolną do wypełniania swej roli ważnej dla Państwa czyli i społeczeństwa

Taka grupa nie jest oczywiście w stanie sama się oczyścić – bo skąd elita zdefektowana ma wiedzieć jak zachowuje się i jak wygląda elita ukształtowana w sposób naturalny? Pod tym względem to sytuacja gorsza niż w Wymiarze Sprawiedliwości, gdzie działania koterii są widziane przez opinię publiczną. W nauce rzeczy dzieją się w gabinetach i w dramatach ludzi zwłaszcza grupy pierwszej z wymienionych.

8/

Sprawa organizacji nauki ma o wiele większe niż czysto administracyjne znaczenie. Jest przecież oczywiste, że tylko przywrócenie służebności pracy ludzi nauki w stosunku do jej zadań może spowodować realne (a nie tylko peryferyjne i wynikające z entuzjazmu poszczególnych naukowców) wypełnienie treścią haseł „innovacyjność” „dochodzenie do prawdy” „przydatność społeczna wyników pracy naukowców” a nawet „polityka historyczna” „dbałość o dziedzictwo narodowe” lub „wdrożenie” Same pieniądze przeznaczane na badania tu nie pomogą.

9/

Konieczne jest postawienie pytania po co i komu dziś nauka jest potrzebna, dla kogo pracuje, bo to dyktuje racjonalne zachowania w obrębie istniejącego systemu, a także wskaże, jakie zmiany są niezbędne.

Dziś - najkrócej – celem głównym jest przeżycie i funkcjonowanie w takich warunkach jakie są, a dopiero na dalszym planie leży dochodzenie do prawdy. Niezależność myśli – jest – wobec omnipotencji władzy i administracji, wprost irracjonalna. Zastosowania? Informacje strategiczne? Władza – zwłaszcza poprzednie – i w tym zakresie wie lepiej patrząc na słupki.

10/ Z tego wynika, że dopiero po analizie sytuacji pod kątem metody stawiania i wypełniania zadań przez naukę można myśleć o zmianach organizacyjnych.

Te, na zasadzie warunku koniecznego, muszą iść w kierunku przywrócenia roli tej grupy naukowców, których na potrzeby przedłożonego tekstu nazwalibyśmy grupą pierwszą, zdecydowanej eliminacji znaczenia grupy drugiej i powstania warunków do zaistnienia uczciwych relacji pomiędzy wytwórcami a odbiorcami rezultatów pracy nauki.

11/

To, z czym mamy do czynienia to rezultat zaszczerpania i pieczołowitego, pielęgnowanego przez lata, hodowania i rozwoju rodzaju zdegenerowanych elit, które są systemowo usłużne (często na wypródkę) – władzy. Nie tej formalnej władzy, ale tej realnej ręce, która karmi. Politycy mogą się zmieniać, ale przez ostatnie 70 lat nie ulegała zmianom, przekazywana i za każdym obrotem pokoleniowym wzmacniana, koteria porozumień w zakresie doradztwa dla decydentów, wymiany usług recenzenckich i promotorskich, ustalania słusznych i niesłusznych tematów itd. Został utworzony, i jest nadal z troską utrzymywany, administracyjny sposób utrzymywania władzy nad nauką i kontroli środowiska drogą administracyjną – czyli narzędziem podległym politykom. O niezależności uczelni, o jej eksterytorialności o ideach założycielskich, dziś mówią już tylko fantaści. Cały system finansowania i awansowania w dzisiejszej nauce jest podporządkowany temu sposobowi „zarządzania” uczelnią – i mało tego już nikt sobie nawet nie wyobraża wystawiania głowy z tej poprawności politycznej - bo o nuż - a ją urwą? Pojedyncze przypadki niesubordynacji, które można wskazywać – bez względu nawet na wysoką kompetencję konkretnego naukowca – chyba dla przykładu i pokazania straszliwych skutków wyłamania się z szeregu myślą i uczynkiem, z użyciem wszelkich dostępnych administracyjnie środków, są zwalczane na wiele sposobów.

Wszelkie, dziś wyprowadzane koncepcje ewentualnych zmian w zarządzaniu nauką i co ważne – wykorzystywania rezultatów jej pracy, na wszelki wypadek – zauważmy - dotyczą ruchów w obrębie tych samych reguł gry. Byle nie tknąć generalnie obowiązujących zasad, byle nie tknąć interesów koterii. Próby kształtowania rzeczywistej elity, w pełni niezależnej w myśleniu i działaniu są z automatu sabotowane nawet przez samo, najwyraźniej zagrożone środowisko, obawiające się rynkowej weryfikacji.

Nauka jest nadal, tak jak komuna tego potrzebowała i zaczęła wprowadzać, w dużej części widziana jako element opiniotwórczy – nawet pijarowski (mówiąc niezbyt ładnie). I głównie w tym segmencie nauka jest obecnie systemowo realnie wspierana. Nie jest jednak ona poważnie traktowana jak dział gospodarki i pole dobrego inwestowania.

Nie mówmy przy tym o deklaracjach, a o rzeczywistych relacjach nawet tylko na płaszczyźnie formułujący pytania, zagadnienia - wykonawca – odbiorca rezultatów pracy.

12/

Ponad wszelką wątpliwość – zmiany w zarządzaniu nauką, by były skuteczne muszą bezwzględnie być podporządkowane skonsolidowaniu i tworzeniu elity naturalnej, co sprowadza się do przywrócenia podstawowej roli grupy naukowców (1) i co najmniej podporządkowaniu jej lub eliminacji grupy naukowców (2)

13/

Jest też oczywiste, że środowisko – opanowane i działające pod dyktando wspomnianej symbiozy, samo nie podejmie i nie wykona zadania samosancji – bo działało by wbrew swym aktualnym interesom. Opór wobec zmian będzie duży, a ich wprowadzanie musi być oparte o rozeznanie w tym zakresie. Jednak bez tych zmian nie jest w ogóle możliwe przywrócenie rzeczywistego a nie czysto hasłowego sensu słów – innowacyjność, wdrożenia, poziom i a nawet jakość badań

14/

Postulat ukształtowania rzeczywistej elity – jak zostało powiedziane – nie ma szans na spełnienie drogą samosancji. Stąd – wypływa konieczność uformowania w Nauce swego rodzaju formacji kadrowej, nazwijmy ją Kadrówką, od której będzie się mógł rozpocząć proces budowy nowej elity. Wydawałoby się, że brzmi strasznie, pachnie jakby powtórzeniem operacji, którą zakulisowo i faktami dokonanymi – przeprowadziła komuna. Trudno lecz jakoś trzeba odwrócić to co zostało latami demolowane.

Budować można tylko na tym, że owa naturalna elita, w zrębach i zasadach, jeszcze istnieje – tyle, że systemowo jest zmarginalizowana, zepchnięta do służebnej roli. Zmiana systemu zarządzania, jeśli mam mieć sens, musi zmierzać w kierunku przywrócenia znaczenia tej grupy. Postawienie grupy drugiej wobec braku jej wpływu na finansowanie i awanse – stworzy kryterium rzeczywistej, a nie pasożytniczej, konkurencji i realnej współpracy.

W tej operacji – tym razem należałoby pomyśleć o mechanizmie gwarantującym – że owa budowa będzie zmierzała do **a/** powrotu nauki na ścieżkę poszukiwania i wyrażania swej nawet subiektywnej prawdy **b/** odtworzenia niezależności (w tym i eksterytorialności) uczelni **c/** ograniczenia wpływów administracji i jej oddzielenia od roli merytorycznego zleceniodawcy i odbiorcy rezultatów.

Tu kluczem będzie sposób powołania i udzielenie możliwości działania, owej Kadrówki oraz właściwa kontrola efektów, a nie sposobów jej działań.

Jej narzędziem i legitymacją niech będzie wypełnianie zadanie.

15/

Kadrówka – musi powstać jako grupa naukowców w każdej dziedzinie – dla których wysokie morale i wymienione wyżej cele będą bezwzględnymi priorytetami, będzie miała tylko i aż, dwa zadania. Dobór kluczem dotychczasowych postaw – i osiągnięć, da zacząć. Jego treścią byłoby opracowanie jakby katalogu zamówień ważnych z punktu widzenia Państwa i Społeczeństwa (to w ścisłej współpracy z rządzącymi) – i drugie stworzenie bezwzględnie otwartego i merytorycznego recenzowania oraz odbioru opracowań raportujących wyniki badań. Nie zamyka to wykonywania pracy dla innych zleceniodawców – lecz to już Ich problemem jest postawienie zagadnień i właściwy odbiór rezultatów. Oczywiście istnieje możliwość powstania przewagi sponsoringu prywatnego, wspierającego nawet politycznie swojaków. Sposób zawiadywania Nauką jako dziedziną strategiczną dla społeczności – nawet powstanie takiej przewagi może i powinien wykorzystać.

Kadrówka, o której mowa – w porozumieniu z rządzącymi – załóżmy, będzie w stanie sformułować zagadnienia interesujące Państwo jako organizację i pomoże rządzącym ustanowić jakie zagadnienia należałoby rozwiązywać. Tu nie byłoby miejsca na Komitety,

Konwektyłe Nie może też działać obecna forma wędzideł drogi zamówień publicznych w dzisiejszym kształcie. Badanie naukowe jest działaniem indywidualnym. Ważni są autentyczni, a nie nominalni liderzy grup czy tematyków, w tym indywidualiści. I to ich należy pytać o opinię i pomysły. W miejsce automatyki administracyjnej musi wejść bezwzględne zaufanie i pełna odpowiedzialność, wręcz personalna. za efekty – z przyznaniem z góry przewidywanego marginesu ryzyka.

Po prostu musi się przyjąć i na tym budować, iż podstawami, na których stoi działalność naukowa jest uczciwość i postawa moralna naukowca oraz przyjęcie przez zamawiającego, zlecającego czy inwestującego – tak go nazwijmy - za oczywiste, że nauka jest dziedziną dającą gospodarczo lukratywne zyski, dostarczającą fundamentów dla decyzji strategicznych i wspólnotowych. W te należy rzetelnie inwestować. W pojedynczych przypadkach działania te są obarczone ryzykiem, niemniej sumarycznie – kompensowane w podsumowaniu. Świadomy i etyczny naukowiec. wie co i po co chce coś badać. I niech to zadeklaruje. „Konkurs” wykonawców na te same de facto zadania – jest fikcją i stwarzaniem warunków do rabunku własności intelektualnej.

Owa „Kadrówka” ma być odpowiedzialna przed rządzącymi w zakresie wykonania zamówienia. Nie tyle tylko konkretnego dzieła, ale – ważniejsze – wypracowania myśli, ocen wskazówek. Zamawiający z kolei muszą się wyposażyć w swoją kadrę, wręcz dział odbiorczy – gwarantujący w pełni obiektywny odbiór zamówionego produktu. To nie może być ta sama grupa, na dodatek zamknięta na niezależny system recenzowania, mająca prerogatywy sądu kapturowego. W nauce muszą przemawiać argumenty, a nie utarte „bezpieczne” osądy. Oprócz tego, zamawiający, wykonawca i odbiorca nie mogą stać po tej samej stronie ludy. Nie brzmi to może dobrze – niemniej jeśli się przyjmie, że zamówieniem nie musi być konkretne dzieło w sensie czegoś fizycznie wytworzonego jak w fabryce (a to by najchętniej kontrolowała administracja) a opracowanie zagadnienia, wyrażenie opinii, analiza sytuacji (przy zamówieniu) – wtedy znaczenie słowa „produkt” nabiera znaczenia pełniejszego i adekwatnego do potrzeb zamawiającego. Odbiorca z kolei musi być kompetentny, nie związany niewolniczo administracyjnymi wskaźnikami. W odniesieniu do Uczelni ale też i innych instytucji badawczych takim zamówieniem powinny być objęte też potrzeby kadrowe Państwa.

Zauważmy, że przez wieki, aż po czasy komuny – formalna tytułatura ustępowała jednak przed odpowiedzią na pytanie czy to zrobisz co jest potrzebne i z jakim skutkiem. To budowało pozycję badacza, a nie jego pozycja formalna, choć ta miała duże znaczenie ale też i miała swe oparcie w procesie nobilitacji.

Pozycja formalna była pochodną stosownego poziomu kompetencji

Dziś nawet odbiorca wyniku wydaje się być bezradny wobec koterii – sam rezygnując z rzetelnej recenzji nawet .

16/ Stawiając sugestie wypracowania – jak się wydaje - dość radykalnych posunięć prowadzących do sanacji organizacji nauki, mam nadzieję na szanse ich przeprowadzenia. To nie jest opcja zerowa – która by się tak naprawdę prosiła. Liczę na skuteczność bo pierwsze – środowisko przywykłe już do spolegliwości ale też i mające w swej masie świadomość uciążliwości i co ważne – szkodliwości obecnego stanu rzeczy, chętnie podejmie konkretne a nie stawiane wirtualnie zadania – a po drugie - grupa pasożytnicza – pozbawiona soków i źródeł zasilania zostanie wykruszona. Każde konkretne środowisko naukowe ma rozeznanie co do czynów i zakopanych pod dywan gabinetów niegodziwości – plagiatów, posuchy intelektualnej itp.

Stanięcie w prawdzie – nie jest niemożliwe.

Pozwolę sobie też na powiedzenie, że w pewnym sensie historia zatoczyła koło.

Jeszcze pod zaborami – ludzie nauki myśleli o tym by nauka pracowała dla potrzeb Narodu i wtedy przecież nieistniejącego Państwa. Tytuł książeczki autorstwa prof.L.Pitułki

„O potrzebie powstania i zadaniach Akademii Górniczej i Hutniczej w Krakowie” nabiera dziś znaczenia symbolu. Tytuł i treść dawały pełną motywację i dyspozycję organizacyjną przyszłej uczelni i wskazuje potrzebę konstytuowania nauki jako dziedziny życia społecznego i gospodarczego. Dziś lekką ręką oddaje się splendor utworzenia tej uczelni .. zaborcy. Wbrew wszystkiemu dla aktualnych potrzeb marketingowych

To co napisałem nie odnosi się tylko do dziedzin technologicznych ale i humanistycznych czy podstawowych. Nauka bowiem nie zna i znać nie powinna rozdzielności sensie separacji dyscyplin od siebie, gdyż tylko jako całość jest dopiero w stanie, operując informacją prawdziwą, nie manipulowaną narzucaną sobie poprawnością dostarczać podstaw do decyzji dobrych dla ogółu.

To zdanie można przenosić już na każdą dziedzinę życia.

Od decyzji technicznych, poprzez strategiczne po decyzje rządowe i samorządowe włącznie.

Dr inż. Feliks Stalony - Dobrzański

Kraków 04.07.2016